Nr. 110. Lwów. — Wtorek dnia 13 maja Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni pośw iąteczuych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1·10 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumiesięc.	2·10 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	3·— „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumerata zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5, „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4, „ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Serwacego. Jutro: Bonifacego.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 30, Zachód „ 7 „ 24

Długość dnia 15 g. 1 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 maja.

We środę rozpocznie się w Sofji proces Panicy i czternastu jego wspólników, między którymi jest tylko jeden Rosjanin, dawny oficer, a potem kupiec ruszczucki Chałupków. Z tak szczupłej reprezentacji caratu w tym procesie nie trzeba mniemać, że Rosja brała w nim mały udział, bo owszem, ona utworzyła spisek, kierowała nim, podsądni, na których spadną ciężkie kary, są jej ofiarami. Zginie czternastu obałamuconych przez nią Bułgarów, lecz nie można powiedzieć, że jej samej ani włos z głowy nie spadnie. Ona będzie stała pod pręgierzem europejskiej opinji, ona choć w miljonowej doli odpokutuje za wszystkie podobne i jeszcze potworniejsze intrygi, któremi jej dygnitarze przyprawili Polskę o zgubę i potem ją zakuwali coraz mocniej. Kara dostanie się Panicy i jego wspólnikom, hańba — tym kilku carskim dostojnikom, którzy z urzędu, jak niegdyś Repnin i Ingelström, byli *spiritus rector* tej potwornej akcji. Upadają wszystkie domysły o tem, że były możne starania, aby uchronić Rosję od kompromitacji. Z bezwzględnością godną uznania, rząd bułgarski odsłonił całą intrygę od jej początku do końca, od pierwszego spotkania się Panicy ze zmarłym już sekretarzem rosyjskiego poselstwa w Rumunji Wiljanowem aż do ostatniej depeszy, wysłanej 30 grudnia 1889 r., w której powiedziano krótko: „Możecie natychmiast rozpocząć operację. Fabryka przystaje na wszystkie warunki“.

Sam Chitrowo i Iwan Aleksiejewicz Zinowjew, szef azyatyckiego departamentu w ministerjum spraw zagranicznych, przyznali w tym telegramie, że Rosja jest ową fabryką, która zbrodnię ukuła. Innych dowodów doprawdy nie trzeba.

Akt oskarżenia, już zatwierdzony przez księcia Ferdynanda, tworzy gruby tom, złożony z ośmdziesięciu arkuszy druku *in folio*. Rozdano go oskarżonym w sobotę, aby się przygotowali do obrony i wyszukali sobie adwokatów. Żaden prawnik bułgarski nie przyjął na siebie obrony Panicy, więc ministerjum sprawiedliwości da mu obronę z urzędu. Opiekujący się poddanymi rosyjskimi niemiecki reprezentant p. Wangenheim powierzył obronę Chałupkowa adwokatowi Makedońskiemu, który też będzie bronił oficerów Ryzowa i Kessinowa. Obrońcy innych współwinnych należą do stronnictwa cankowistów.

Prawie w miesiąc po wysłaniu przez Chitrowa z Bukaresztu wspomnianej wyżej depeszy, nakazującej natychmiast przystąpić do „operacji“, mianowicie 21 stycznia aresztowano Panicę i zabrano u niego papiery. W kilka dni potem aresztowano w Ruszczuku Chałupkowa i tu znów zabrano sporo dowodów istnienia spisku. Inne aresztowania były dokonywane w miarę, jak się rozwijało śledztwo, prowadzone mozolnie prawie pół trzecia miesiąca. Rezultatem jego jest akt oskarżenia, ułożony przez wojennego prokuratora Markowa.

Oto jest w streszczeniu opowieść prokuratorska.

Karygodna czynność Panicy rozpoczyna się w roku 1887.

W roku tym Panica, bawiąc w Ruszczuku, gdzie miał do załatwienia kilka spraw służbowych, bez zezwolenia władz wyższych, opuścił samowolnie Ruszczuk i udał się do Dżurdżewa, dokąd go zaprosił sekretarz rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie Wiljanów. Tu Panica, którego Wiljanowowi polecił w osobnym liście Chałupków — (list ten jest dołączonym do aktu oskarżenia), odbył z Wiljanowem tajną naradę, której wynikiem było to, że Panica od chwili tej powiększył szereg płatnych sług rosyjskich i zostawał w ciągłych stosunkach z poselstwem rosyjskiem w Bukareszcie, przygotowując z jego pomocą i za jego ruble przyszły zamach stanu w Bułgarji. Okoliczność tę stwierdza list Jakobsona, dragomana poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, pisany do Chałupkowa d. 23 czerca 1889. List ten również znajduje się między aktami śledczemi. W nim wzywa Jakobson Chałupkowa, aby wysłał do J. A. obszerne sprawozdanie z wypadków jakie zaszły w Bułgarji po naradzie Panicy z Wiljanowem w Dżurdżewie, i aby skreślił dokładny opis czynności spiskowców. Litery J. A. ukrywały nazwisko Iwana Aleksiejewicza Zinowjewa, szefa azjatyckiego departamentu w ministerstwie spraw zewnętrznych w Petersburgu. Zresztą i zeznania Nojarowa, któremu Panica opowiedział historję swej narady z Wiljanowem stwierdzają tę okoliczność, iż się narada ta w istocie odbyła, a nawet w zeznaniach Nojarowa znajduje się wiele mówiące zdanie „iż gdyby Wiljanów nie był tak przedwcześnie dla spiskowców umarł, zamach stanu już dawno byłby faktem dokonanym“.

Wprawdzie nie ma na to dowodu, że w czasie od r. 1887 do listopada 1888 r., trwały rokowania między spiskowcami a poselstwem rosyjskiem w Bukareszcie, łatwo jednak z przytoczonych powyżej listów i zeznań wywnioskować, iż układów tych nie przerywano. Od listopada 1888, jak to przyłączone do aktu papiery stwierdzają, wszedł jako czynny członek do spisku Chałupków i począł grać rolę pełnomocnika między spiskowcami a poselstwem rosyjskiem. Był on też największym agitatorem rosyjskim, zyskując dla spisku nowych członków między niezadowolnionymi z dzisiejszego rządu bułgarskiego oficerami i obywatelami bułgarskimi. W prowadzeniu wzajemnej korespondencji używano nadzwyczaj wielkich środków ostrożności, depesze pisano pismem szyfrowanem, a nawet nie przesyłano ich pocztą, lecz za pośrednictwem Bony Georgjewa, poufnika Panicy, mieszkającego u niego, który depesze te osobiście przewoził z Sofji do Bukaresztu i z Bukaresztu do Sofji.

W r. 1889 i 1890 znika Georgjew, a jako posrednik w przesyłaniu korespondencji pojawia się Teodor Ardaunów, mieszczanin sofijski właściciel hotelu „Witosza“. Oprócz tego korespondował jeszcze Panica bezpośrednio z Chałupkowem. W korespondencji swej używali oni symbolicznych słów i liczb. Najczęściej brano na te symboliczne słowa wyrażenia techniczne, używane w handlu, tak, że patrząc na taki list, zdawało się w pierwszej chwili, że jest to korespondencja między dwoma kupcami w sprawach handlowych. U Panicy znaleziono klucz do tych szyfrowanych listów, które przesyłano za pośrednictwem Georgjewa, i za pomocą tego klucza udało się sędziemu śledczemu odczytać znalezione listy i odkryć całe sprzysiężenie.

Klucz ten zawiera następujących 15 słów, mających dwojakie znaczenie: „Wino“ oznaczało Bułgarję, „Essencja“ — Rosję, „Nr. 83“ — Stambułowa, „Nr. 84“ — Mutkurowa, „Nr. 85“ — popa, „Nr. 86“ — pieniądze, „Nr. 87“ — broń, „likiery“ — zgodę, „mięta“ — rewolucję, „rum“ — ministerjum, „klej“ — Panicę, „zakładać“ — zaczynać, „tukurt“ — agitację, „kieszenie“ — sobranje. Według tych szyfr wysłał Chałupków dniu 15 listopada 1888 r. za pośrednictwem Georgjewa następujące telegramy i listy:

a) Telegram: „Nr. 86 przyjdzie równocześnie z miętą. Essencja wzmocni wino itd.“, co miało znaczyć: „Pieniądze przyjdą, skoro tylko wybuchnie rewolucja, w której Rosja będzie wspierać Bułgarję. Agituj pan między posłami i postaraj się pozbyć w jaki bądź sposób Stambułowa. Zdaje się, że pop (metropolita) zdala od tego trzymać się będzie. Odpowiedz pan, czy zgadzasz się na to“;

b) list: Pieniądze potrzebne, z pewnością się znajdą, byle tylko już wreszcie nadeszła chwila, w której ich potrzeba będzie. Staraj się pan rozpocząć już raz rewolucję. Wywołanie jej jest bardzo prostem, a uda się ona z pewnością. Wystarczy, gdy rozruchy naraz w kilku miejscach powstaną. Co się zaś Rosji dotyczy, to muszę zwrócić pańską uwagę na to, aby o niej przed wybuchem jak najmniej wspominać, dopiero gdy rewolucja wybuchnie, wybierze ona odpowiednią chwilę i wkroczy do Bułgarji. Rosja niczego sobie więcej nie życzy jak tylko szczęścia i dobra Bułgarji, dla tego też Bułgarja powinna całkowicie jej zaufać. W telegramie prosiłem pana, abyś się starał pozbyć Stambułowa, bo sądzę, że z tym człowiekiem nic zdziałać nie można. Najpierwej trzeba będzie rozwiązać sobranje, dla tego też agituj pan między posłami w tym duchu. Dopiero wtedy, gdy wybuchną w Bułgarji rozruchy, będzie mógł działać Panica; dzisiejsza chwila bardzo pomyślna jest dla podobnych operacyj. Nie obawiam się wcale o przyszłość Bułgarji, bo przez roztropne i mądre działanie z pomocą Rosji podniesie się ona z dzisiejszego upadku. Na popów tylko spuścić się nie można, i trzeba się wielce ich wystrzegać. Oczekuję pańskiej odpowiedzi. Tu masz pan wielu zwolenników, a w razie potrzeby liczba z pewnością się podwoi.“

Telegram z dnia 30 listopada brzmi: „Posłałem dokumenta i pełnomocnictwa. Jedynym środkiem ratunku dla Bułgarji jest jej sojusz z Rosją. Oczekuję pieniędzy.

Na listy te za pośrednictwem Georgjewa odpowiedział Panica w następujący sposób: „Zgadzamy się całkowicie. Agitujemy wprawdzie między posłami, ale bez skutku, gdyż większa część ich jest przeciwną temu. Stambułów cieszy się wielkiemi wpływami, a przy dzisiejszem ugrupowaniu sobranja, wcale nie grozi mu z tej strony upadek“.

List z 30 listopada 1888: „Użyłem już wszelkich środków do przygotowania rewolucji. Rozwinąłem nawet szeroką agitację między deputowanymi, ale cóż, kiedy bez pieniędzy nic zdziałać nie mogę. Czy pan nie wiesz, że obecnie cierpiemy na brak pieniędzy.

W r. 1889 pod datą 8 czerwca, wysłał Chałupków wprost do Panicy list następującej treści:

„Przypomnij sobie to, o czem ci zawsze wspominałem. Powiedziałeś mi raz, że ja i moi przyjaciele chcą cię tylko wyzyskać, mylisz się jednak bardzo, bo ja zawsze starałem się o dobro i powodzenie twoje i twojej rodziny. Życzyłbym sobie tylko, abyś ty był sprawcą tego, co inni uczynią i aby kraj tobie zawdzięczał swe szczęście. Wszystkie przygotowania już są poczynione, i już nic innego nie pozostaje, jak tylko przystąpić do rozpoczęcia „operacyj“, które tak sprzedającym jak i kupującym wielkie przyniosą korzyści. W najbliższym czasie będę miał sposobność z tobą o tych operacjach ustnie pomówić. Cała ta sprawa zasadza się na tem, że trzeba wybadać Stambułowa i począć z nim działać. Rezultat będzie widoczny i pewny. Idź za mą radą i nie trać daremnie czasu. Bułgarja powstanie, a ja już postaram się o potrzebną broń i pieniądze“.

List ten kończą słowa: „Proszę cię, zechciej mnie natychmiast uwiadomić o Stambułowie, abym mógł działać, nie naruszając interesów niczyich“.

W liście z dnia 26 czerwca 1889 uwiadamia Chałupków Panicę, że wkrótce przybędzie do Sofji, i prosi o odpowiedź na list swój z dnia 8 czerwca, aby mógł rozpocząć działanie. W istocie w czerwcu jeszcze przybył Chałupków do Sofji, odbył naradę z Panicą i wtedy ułożyli oni nowe szyfrowane pismo.

Za pomocą tego nowego pisma napisano cały szereg listów i telegramów.

Telegram z 5 października 1889 brzmi: Wypełnij pan natychmiast przyrzeczenie dane Koście, gdyż inaczej będzie zapóźno i wszystko pójdzie w niwecz.

Telegram z dnia 22 grudnia 1889: Powiedz pan Koście, że bankructwo będzie nieuniknione, jeśli do sprawy natychmiast się nie przystąpi. Przyszlij pan jednego agenta z fabryki jeneralnego składu w Belgradzie“.

Telegram z 24 grudnia 1889: „On wydaje za wiele pieniędzy. Przegłupia sprawa! Nikt niczego nie przedsiębierze, a likwidacja w toku“.

Telegram z 30 grudnia 1889: „Fabryka zgadza się na wszystkie warunki. Operację można natychmiast rozpocząć“.

Wszystkie tu przytoczone listy i telegramy znajdują się w oryginałach między aktami śledczemi.

Dalsze szczegóły z aktu oskarżenia podamy w następnych numerach.

Przed dwoma dniami telegram doniósł o jakimś zatargu, który z powodu pewnego majtka wybuchł między Niemcami a ottomańską Portą. Dziś dopiero nadeszło wyjaśnienie tej sprawy. Otóż rzecz była taka:

Przed dwoma miesiącami aresztował na ulicy turecki zaptija (policjant) pijanego chłopca okrętowego Hundta z niemieckiej handlowej marynarki, zaprowadził go na odwach i tam z trzema innymi zaptijami popełnił na nim sodomję, a potem go uwolnił. Chłopiec się rozchorował i tak się rzecz wykryła. Na żądanie niemieckiego konsula, poparte przez ambasadora Radowitza, który w tej sprawie był u sułtana, wdrożono śledztwo nad zaptijami, którzy się przyznali do popełnionego czynu. Pomimo tego sąd ich uniewinnił, co jest dość zrozumiałe, bo sodomja weszła w Turcji w obyczaj. P. Radowitz zaprotestował przeciw bezkarności takiego czynu, doniósł o tem kanclerzowi Capriviemu, a ten polecił domagać się najenergiczniej surowej kary. Oczywiście, że Porta postąpi z zaptijami tak, jak zechce p. Radowitz, a należy się spodziewać, że on, nie respektując wstrętnych obyczajów tureckich, zażąda kary bardzo surowej.

Korespondencje.

Paryż 6 maja.

Od poniedziałku nasza haute finance świeci nieobecnością na parkiecie giełdowym. Zamiast matadorów, którzy na miljony robią interesa w Suezach, Egipcjanach lub w Tinto Rio, uwijają się po sali giełdowej tylko ajenci i komisjonerzy i w nieobecności grubych ryb zadawalniają się byle jaką dyferencyjką w rencie wieczystej albo w akcjach „du Nord“, dziś nadewszystko ukochanych przez giełdową spekulację.

Drzemie więc giełda, chociaż daleko jeszcze do rozpoczęcia martwego sezonu, drzemie, bo ci, którzy nadają jej ton i grają na pierwszych skrzypcach, gromadzą się od dni kilku w ciasnej salce drugiego piętra w pałacu sprawiedliwości, zajmując tam zielonym safianem obitą ławę oskarżonych lub z poza balustrady przysłuchując się rozprawie, którą „tout Paris“ nazywa: „l'affaire du monsieur Secretan.“

Tu przed trybunałem „de la police correctionelle“ siedzi autor i odpowiedzialny wydawca „Kupferingu“, dyrektor de la Societe des metaux“ i „de la Societe anxiliare des metaux“, sprawca upadku potężnego niegdyś „Comptoir d' Escompte“, który upadając gruzami zasypał setki i tysiące rodzin i pogrążył je w nędzę. „A tout seugnieur tout honeur“ — uznał tę zasadę nawet trybunał sadzając p. Secretana na pierwszem miejscu. Siedzi on na niem z pewną nonchalancją cechującą człowieka, który obracał miljonami i który je posiadał, lecz co chwila opuszcza go zimna krew; mimo pięciu krzyżyków, które dźwiga na swoich barkach, zrywa się co chwila z ławy z rzeźkością młodzieńca, wychodzi z równowagi, odpowiada tonem zirytowanym, który czasami przytłumia nerwowy skurcz gardła, przejawiający obawę przed zasłużonym wyrokiem. Obok niego siedzi Hentsch z Camptoir d' Escompte i prezes Rady zawiadowczej „Societe des metaux“.

Jest to mężczyzna przeszło sześćdziesiątki, wyglądający na dobrze odżywionego episiera, któremu przez całe życie żadna emocja nie zepsuła ani snu ani apetytu. W jednym ręku trzyma on parasol o złocistej gałce, drugą gładzi od czasu do czasu białe jak śnieg faworyty. Natura w nim na wskroś cyniczna, więc nawet na ławie oskarżonych zachowuje krew zimną i cały ciężar winy spycha z wstrętnym cynizmem na tego, który już bronić się nie może — na nieszczęśliwego Denfert-Rochereau, owego smętnej pamięci dyrektora Comptoir d' Escompte, który samobójstwem odkupić chciał bankructwo tego banku.

Za Hentschem siedzi trzeci Laveissiére, chłop miary grenadjerów Fryderyka W., o barkach cyrkowego atlety, potężnej głowie z jasnym zarostem i jasną, krótko podstrzyżoną brodą. I on, jak jego sąsiad po lewicy, Hentsch, siedzi zimny i sztywny, żadnym ruchem nie zdradza zaniepokojenia i odpowiada zwolna cedząc słówko po słówko po dobrym namyśle i skąpym jest widocznie w swoich lakonicznych odpowiedziach. Ostatni z rzędu to Joubert, znany i u was w Austrji jako były prezydent austrjackiego Staatsbahnu. Był on wiceprezydentem „Banque de Paris“, Verwaltungsrathem w „Societé des metaux“ i w stu innych instytucjach finansowych, płacących sute „marques de presence“ i dających szczodre tantjemy. Mimo to a może właśnie dla tego, Joubert robi wrażenie światowca, troszczącego się chyba o względy koryfejek z baletu a nie zajmującego się nigdy żadną pracą poważną. Strój na nim nieskazitelny wedle najnowszego żurnalu, szpakowata fryzura leży mu na głowie, jakby świeżo wyszła z pod żelazka fryzjera. Usposobieniem przypomina swojego przyjaciela Secretana, grają w nim nerwy na umor, to też na ironiczną nazwę „saveur“, którą daje mu z niekłamaną złośliwością przewodniczący trybunału, zrywa się z ławy zdenerwowany i protestuje energicznie przeciw temu przydomkowi.

Mało zważa na to prezydent, bo i w nim również rozbujały się nerwy w obec walki z obrońcami, walki, w której on nieraz musi się uznawać za pokonanego, gdyż nie dosyć, że ma do czynienia z najtęższymi palestrantami Paryża, ale nie dorównuje on im fachowem wykształceniem finansowem, a już o całe niebo jest od nich niższym w pobłażliwości na owe fortele i wybiegi, które gmin zwykł nazywać po właściwem nazwisku: oszustwem, zaś podsądni chrzczą mianem: zręczności w forsowaniu szczęścia. W naiwności swej nie może tego pojąć szanowny jurysta, że rozdawanie dywidend z nieistniejących zysków, chociaż zawadza o kodeks karny, jest powszednim chlebem w instytucjach upadających pod ciężarem własnych win, ba— jest nawet koniecznością, bo jeśli się ich nie da akcjonarjuszom, to przyśpieszy się agonję i nagłym spadkiem akcyj odetnie drogę do odwrotu. Z ironicznym uśmieszkiem tłumaczy to prezydentowi były minister spraw wewnętrznych p. Waldeck-Rousseau z XVII gabinetu republiki a dziś obrońca Sekretana; wyjaśnia Dubuit, pierwsza powaga adwokacka w procesach finansowych. Słowa pp. obrońców jak groch od ściany odbijają się od katońskiej cnoty prezydenta, więc chociaż tamtym biegną na odsiecz obrońcy Hentscha i Jouberta: Barboux, senior paryskich adwokatów i Leon Renault, były prefekt policji, zaś teraz jeden z najwięcej wziętych adwokatów — prezydent niedowierzająco wstrząsa upudrowaną peruką i, ani rusz, nie chce wierzyć, aby to, co w powszedniem życiu jest czarnem, mogło być białem w robotach finansowych.

A przecież, gdyby umiał czytać, odczytałby tę prawdę na twarzach licznego audytorium, złożonego bez wyjątku z kombatantów obwinionych, bo na wargach tych wszystkich miljonerów, którzy od poniedziałku tłoczą się w tej salce, drga co chwila sardoniczny uśmiech politowania nad dziecięcą naiwnością trybunału. Sama rozprawa nie budzi wielkiego zajęcia. W krzyżowym ogniu zapytań i odpowiedzi wlecze się nużąco aż do znudzenia pojedynek między sprawiedliwością a wyrafinowanemi graczami fortuny. Przeważnie chodzi trybunałowi o wyjaśnienie stosunku „Societé des metaux“ do upadłego „Comptoir d'Escompte,“ o wyświecenie prawdy dla czego ta instytucja, tak żywotnie zdrowa, wdała się w hazardowne spekulacje „Kupferringu“. Cały szereg pytań nie wyjaśnił dotąd tego stosunku, ale wykrył przecie, że pomimo zagrzebania kilkuset miljonów w operacjach na targu miedzi, niektórzy grabarze wynieśli z tego kataklizmu nieszpetne sumki. Broni się wprawdzie Secretan przeciw temu posądzaniu go, jakoby na Rio-Tintach miał zarobić 12 miljonów, lecz wbrew temu zaprzeczeniu obstaje przy tym zarzucie młodziutki substytut jeneralnego prokuratora p. Seeligmann, który dziś, przynajmniej z fotelu oskarżyciela, nie ma wcale pretensji być: „ein Mann, der andere seelig macht“. Czują to dobrze podsądni, więc o ile lekceważą sobie trybunał, o tyle z respektem patrzą na publicznego oskarżyciela. Czy wyjdzie on z tej sprawy zwycięzcą i zdobędzie w niej epolety prokuratorskie — pokaże koniec rozprawy, o którym nie omieszkam wam napisać.

Rada państwa.

Wiedeń 9 maja.

407 posiedzenie Rady państwa zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godzinie 10-tej min. 20 przed południem.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski.

Przy rubryce „ruch na kolejach państwowych“ przemawiał jeszcze poseł dr. Russ i polecał przyjęcie nowej taryfy kolejowej.

Rubrykę „ruch na kolejach państwowych“ przyjęto i przystąpiono do obrad nad następną rubryką „udział państwa w czystym zysku kolei północnej“. Z tego tytułu wstawiono do budżetu kwotę 169.129 zł.

Sprawozdawca specjalny dr. Meznik podniósł, że wedle ogłoszonych już zamknięć rachunkowych kolei północnej przypada na udział państwa w czystym zysku tej kolei kwota 353.096 zł. i wnosi, aby tę kwotę wstawić do budżetu.

Poseł dr. Habermann wytykał, że urzędnicy kolei północnej ze względów oszczędnościowych są zanadto przeciążeni pracą, a poseł Türk wystąpił z zarzutem, że udział państwa w czystym zysku tego bogatego towarzystwa kolejowego jest za mały w porównaniu do korzyści, jakie mu państwo przyznało.

Reprezentant rządowy szef sekcji dr. Wittek zabrał głos i oświadczył, że organa rządowe czujnie sprawują nadzór nad koleją północną, a jeżeli przyjdą do przekonania, że urzędnicy tej kolei są w poszczególnych wypadkach przeciążeni pracą — to zawsze usuwają te wadliwości. Nadzór rządowy nad kolejami prywatnemi sprawowany jest prawidłowo, a koleje prywatne chętnie wypełniają wszelkie wskazówki rządu. Koleje te mają zresztą prawo liczyć na poparcie rządu w wypełnianiu swoich funkcyj, które częstokroć oddają państwu bezpośrednio znaczne usługi. Szczególnie kolej północna poniosła w ostatnich latach na cele państwowe znaczne ofiary.

Poseł dr. Herbst podniósł wielką ostrożność w preliminowaniu udziału państwa w czystym zysku kolei północnej. Jak wiadomo, nadwyżka dochodów po nad 7,451.000 zł. dzieli się w równej mierze między państwo a kolej północną; państwo ma jednak obowiązek wpływać na kolej, aby zniżała stopniowo swą taryfę. Owóż rząd obliczał udział państwa początkowo tylko na 42.000 zł. — tymczasem okazuje się, że udział ten wynosi 353.000 zł. Zarząd kolei północnej w ciągu roku przed zamknięciem rachunków także jest bardzo tajemniczy co do swoich dochodów, aby potem udawać wspaniałomyślnego i po końcu roku dopiero zniżać taryfę. W ciągu roku ubiegłego zniżono taryfę od przewozu węgla tylko o 2 centy od cetnara metrycznego a powinno się ją było — jak się okazyje — zniżyć przynajmniej o 5 centów i jeszcze byłaby nadwyżka. A trzeba wiedzieć, że ruch na kolei północnej wzmaga się wciąż i wzmagają się dochody. I tak w roku 1889 zwiększyły się w porównaniu z r. 1888 dochody z przewozu frachtów o 1,267.000 zł. a ogólne dochody o 1.668.000 zł. Mówca domaga się przeto, aby kolej północna zniżyła swą taryfę odpowiednio do wzrostu swoich dochodów.

Rubrykę tę przyjęto a w budżet wstawiono jako udział państwa kwotę 353.096 zł.

Pod obrady przyszedł teraz budżet ministerstwa rolnictwa, rubryka 1 „kierownictwo centralne“.

P. Vergani wniósł rezolucję, żądającą utworzenia izb rolniczych i przywrócenia unji cłowej z Niemcami.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn zabrał głos celem odparcia zarzutów podniesionych przez kilku mówców przeciw niemu. W prześlicznej mowie poruszył minister także kwestję socjalną i wystąpił przeciwko projektowi organizacji robotników jako czwartego stanu, bo robotnicy nie są właściwie odrębnym stanem, tylko klasą ludzi, która znajduje się w każdym zawodzie. Nadto wystąpił także minister przeciwko żądaniu zaprowadzenia bezpośrednich wyborów i przeciw napaściom skierowanym przeciw kapitałowi. Nie kapitał jest przyczyną nędzy na świecie, przeciwnie biedne są okolice, w których nie ma kapitałów. Nieszczęściem byłoby tylko to, jeżeliby kapitał stał się cielcem złotym, około którego wszyscy tańczą i pokłony mu oddają. Tylko religja może temu nieszczęściu zapobiedz— a nowoczesne żywioły dążą właśnie wszystkiemi siłami do ośmieszenia i zniweczenia religji.

Mowę ministra Falkenhayna, która wywarła w całej izbie wielkie wrażenie, podamy w dosłownem tłumaczeniu.

Lewicy i jej liberalnym posłom mowa ta oczywiście nie przypadła do smaku, to też przewódzca lewicy dr. Plener uznał za rzecz stósowną napaść na ministra i jakkolwiek sam przyznał, że tylko pobieżnie słuchał jego mowy — mimo to poprzekręcał jej ustępy, a wysnuwając z niej fałszywe wnioski, wystąpił z całym szeregiem niczem nieuzasadnionych wycieczek.

I tak przedewszystkiem rzekł p. Plener, że minister nie powinien podobnych rzeczy mówić w parlamencie, bo one zdradzają wielkie pokrewieństwo z tem, co mówi zwykle ks. Eichhorn i niektórzy antisemiccy posłowie. Teorje chrześcijańsko-socjalne, wygłoszone dziś przez p. ministra, są zdaniem p. Plenera przeciwne naturalnemu biegowi wypadków i naturalnemu rozwojowi ludzi i natury. Ustęp mowy ministra o cielcu złotym przekręcił p. Plener w ten sposób, iż rzekł, że minister skarżył się na to, że dzisiaj powszechnie korzą się wszyscy przed cielcem złotym. (Głośne protesty w Izbie: Minister tego nie mówił!) To jest zdaniem p. Plenera żargon agitatorów politycznych, a członek rządu takim żargonem mówić nie powinien. „Musiałem — rzekł dr. Plener — wyrazić tu moje ubolewanie z powodu słów, wyrzeczonych przez członka rządu, pomimo, że mowy jego tylko pobieżnie słuchałem“. (Głosy w sali:) minister nie rzekł dosłownie tak, jak on to przedstawił — to w każdym razie tak myślał. — Cała prawica przyjęła mowę Plenera głośnem sykaniem, lewica zaś naturalnie oklaskami.

Poseł dr. Vitezic powstał i wyraził zdumienie, że przewodniczący nie wezwał dr. Plenera do porządku. Gdyby to był inny poseł przemawiał, nie dr. Plener — z pewnością byłby otrzymał naganę. W końcu zapewnia dr. Vitezic, że on i wszyscy posłowie, którzy słuchali mowy ministra, zapewnić mogą, że minister nie przemawiał wcale przeciw kapitałowi i że mowa jego nie była rewolucyjną, jak to chce dr. Plener, — lecz miała poczciwą konserwatywną tendencję.

Minister hr. Falkenhayn zabrał jeszcze raz głos i rzekł: „Podobało się dr. Plenerowi zarzucić mi, że mówiłem w tej izbie w sposób nieprzyzwoity. Na to muszę odpowiedzieć, że mam lat 60, jestem 11 lat ministrem i biorę od roku 1867 czynny udział w życiu parlamentarnem, wiem przeto bardzo dobrze, czego wymaga przyzwoitość i godność tej Izby i w tym względzie nie myślę od nikogo, nawet od przywódzcy wielkiego stronnictwa, przyjmować jakichś nauczek. (Brawo na prawicy). Dalej rzekł dr. Plener, że jeżeli dosłownie nie powiedziałam tak jak on to przedstawił, to w każdym razie tak myślałem. Otóż ja mówię zawsze to, co myślę i mam prawo żądać tego szacunku dla moich słów, ażeby mi nie zarzucano, że mówię inaczej, aniżeli myślę. Ażeby wykazać bezpodstawność zarzutów dr. Plenera, pozwolę sobie odczytać ze stenograficznego protokołu ustęp mej mowy, w którym mówiłem o kapitale.“ (Minister odczytuje odnośny ustęp).

Poseł dr. Plener. Przyznać muszę, że w ten sposób przybiera mowa ministra całkiem inny charakter. Jeżeli minister powiedział to, co teraz odczytał, to przyznaję, że mówił na korzyść istniejącego porządku społecznego i odparł pewne zarzuty, podniesione przeciw kapitałowi w tej Izbie w ciągu poprzedniej debaty.

Poseł dr. Lewakowski omawiał jeszcze niekorzystne położenie galicyjskiego przemysłu naftowego skutkiem wysokich opłat rządowych i użalał się na brak urzędników sądowych w Galicji.

Z powodu spóźnionej pory nie przystąpiono do głosowania i o godzinie 5 po południu odroczył przewodniczący posiedzenie do jutra.

Przemówienie reprez. rządu dra Böhma.

W rozprawie szczegółowej nad budżetem ministerstwa skarbu zabrał na końcu głos reprezentant rządu dr. Böhm. Ponieważ cyfry przytoczone przez niego są niezmiernie ciekawe, więc zamieszczamy tu jego przemówienie:

Wysoka Izbo! W toku dyskusji nad opodatkowaniem bezpośredniem z obu przeciwnych stron przedstawiono nasze stosunki podatkowe, a w szczególności sposób prowadzenia egzekucji w świetle bardzo niekorzystnem. Jedni z panów mówców podawali szczegółowe liczby i pojedyncze fakta, inni przytoczeń takich zupełnie zaniechali, wszyscy jednak narzekali na ciężki ucisk podatkowy, na nacisk śruby podatkowej, na szykany na dowolne postępowanie organów wykonawczych,

na wysokość kosztów egzekucyjnych i tym podobne dolegliwości.

Nie chciałbym nadużywać cierpliwości Wys. Izby i nie zamierzam dla tego odpowiadać wyczerpująco na te wszystkie zażalenia, ale ośmielę się przecież na podstawie liczb autentycznych dodać i z mojej także strony kilka rysów do tego obrazu austrjackich stosunków podatkowych. Spodziewam się zaś, że obraz ten nietylko jaśniej i korzystniej w skutek tego wypadnie. ale— o co głównie może tu chodzić — stanie się znacznie bliższym prawdy i rzeczywistości.

Pozwolę sobie nawiązać moje przemówienie bezpośrednio do mowy jednego z panów deputowanych, który będąc jeneralnym mówcą, na jednem z ostatnich posiedzeń pierwszy, o ile mi się zdaje, w ową pesymistyczną nutę uderzył, mam tu na myśli mowę szanownego p. dep. Neuwirtha. P. dep. Neuwirth przyznał wprawdzie, że dochody podatkowe w ciągu ostatnich kilku lat znacznie się podniosły, sądzi jednak, że wzrost ów nie jest wypływem dobrowolnej spłaty podatków, ale — jak to się inni pp. posłowie wyrazili — jest po prostu wynikiem ucisku śruby podatkowej. Aby poprzeć to twierdzenie, przytoczył p. dep. Neuwirth kilka danych, opartych na szczegółowych cyfrach, a mianowicie że koszta egzekucyjne doszły do niesłychanej wysokości 9 od 1000, tak, że na 1000 zł. wpływających do kasy państwa w drodze podatków bezpośrednich, płacą kontrybuenci 9 zł. tytułem kosztów egzekucyjnych. Porównał on dalej ogólną sumę należytości egzekucyjnych wraz z procentami zwłoki, wynoszącą w 1878 r. 870.000 zł. z odpowiednią liczbą r. 1888, t. j. z sumą 1,284.000 zł.

Przepraszam bardzo szan. p. dep. Neuwirtha, ale muszę zakwestjonować zarówno i cyfry przez niego podane, jak i wyciągnięte z nich wnioski. Już cyfra 9 na tysiąc nie zgadza się z rzeczywistością. Szanowny p. deputowany doszedł do niej widocznie w ten sposób, że porównał z sobą sumę kosztów egzekucyjnych w roku 1888, t. j. 895.000 złr. z sumą bezpośrednich podatków państwowych, których w tym roku wpłynęło okrągło licząc 100 miljonów, ściśle rzeczy biorąc nawet o kilka miljonów więcej.

Przeciwko takiemu sposobowi rachowania muszę jednak zauważyć, iż w te koszta egzekucyjne wliczono nietylko koszta ściągnięcia podatków państwowych, ale także wszelkich dodatków, a więc dodatków krajowych. gminnych i powiatowych, oraz całego szeregu innych opłat, których ściąganie tym samym przepisom podlega, a więc znowu mnóstwa należytości bezpośrednich i taks (między temi zaś, na co szczególnie zważać proszę, taksy wojskowej, którą bardzo często na tej drodze ściągać trzeba), wreszcie policzono tu także koszta ściągania podatku od wyszynku płynów alkoholicznych. Jeśli się weźmie w rachubę sumę wszystkich tych należytości, to wtedy stosunek kosztów egzekucyjnych nie wyniesie 9, lecz może 4—5 na tysiąc, a to przecież ogromna różnica.

Tak samo też muszę zakwestjonować porównanie między kosztami egzekucyjnemi w r. 1878 a 1888. Nie wątpię, że szanowny pan deputowany Neuwirth, który i na polu naukowem ma przecież piękne imię, chętnie mi przyzna, iż w porównawczej statystyce finansowej wolno porównywać ze sobą li tylko dane, należące do jednakiego rodzaju. A nie są takiemi sumy kosztów egzekucyjnych, umieszczone w budżetach z r. 1878 i 1888, dzieli je owszem zupełna zmiana sposobu budżetowania, która w tym okresie czasu zaszła.

Przed i do r. 1878 nie umieszczano w budżecie dochodu brutto z należytości egzekucyjnych, lecz tylko dochód *netto*, to jest ten, który pozostał po odtrąceniu kosztów egzekucyjnych, wyłożonych w pewnym kraju koronnym od ogólnej sumy ściągniętych w tym samym kraju należytości, a zatem samą tylko nadwyżkę. Ale od owego czasu zmieniono już ten sposób budżetowania, a mianowicie dla wielu krajów w 1878, dla Galicji i Bukowiny w 1881, dla Czech w drugiem półroczu 1883 r., wreszcie dla Dalmacji od r. 1887, tak, że obecnie z jednej strony cały dochód z należytości egzekucyjnych liczony jest w budżecie *brutto*, a z drugiej strony jest tam podana dokładna liczba kosztów egzekucyjnych.

Ta zmiana metody budżetowania stanowi ogromną różnicę, którą, pozwólcie panowie, abym objaśnił kilku liczbami.

Tak np. na Bukowinie w ostatnim roku starej metody budżetowania, tj. w r. 1881, wynosiły preliminowane należytości egzekucyjne 4555 zł.; w roku zaś 1888, w którym wprowadzono budżetowanie brutto, znajdujemy liczbę 31.302 zł., a więc prawie siedm razy tyle.

A jednak muszę zaznaczyć, że podwyższenie to nie odpowiada bynajmniej rzeczywistemu wzrostowi zapłaconych przez publiczność należytości egzekucyjnych, ale jest jedynie wynikiem zmiany sposobu budżetowania.

W Czechach ostatni rok, w którym dawny sposób budżetowania był w użyciu, wykazuje liczbę 23.848 zł., a pierwszy rok zupełnego zastosowania nowej metody 70,453 zł., znowu więc trzy razy tyle; w Dalmacji wreszcie dawny sposób w roku 1887 wykazuje 1840 zł., a nowa metoda w 1888 roku 15.888 zł.

Wobec tych okoliczności, sądzę, dziwić się nie należy, że od roku 1878 umieszczone w budżecie należytości egzekucyjne wzrosły mniej więcej do podwójnej wysokości. Przedewszystkiem zaś nie należy wzrostu takich cyfr pozornych uważać za znak niekorzystny, owszem trzeba się pytać, skąd poszło, że cyfry te podwyższyły się tylko o dwakroć, gdy w skutek zmiany metody budżetowania powinny się były podnieść o sześć lub o siedmkroć.

Aby wyjaśnić ten pomyślny objaw tak niewielkiego stosunkowo podwyższenia się należytości egzekucyjnych, pozwolę sobie zwrócić uwagę Panów na dwie okoliczności: najprzód na to, że ogólne stosunki ekonomiczne rzeczywiście cokolwiek się polepszyły — jestem w możności statystycznie tę okoliczność udowodnić; powtóre zaś i głównie na to, że administracja skarbowa zarządziła w tym czasie takie środki, które były dla ludności znaczną ulgą przy płaceniu należytości egzekucyjnych.

Jak to wysokiej Izbie wiadomo, już w roku 1881 JE. p. minister skarbu rozporządzeniami administracyjnemi na razie dla próby wprowadził w kilku krajach: w Styrji, Karyntji i Krainie, ulgi tyczące się należytości egzekucyjnych. Ulgi te obejmowały znaczne zniżenia zarówno opłat za upomnienia dla najbiedniejszych kontrybuentów i najdrobniejszych zaległości, jak i zmniejszenie kosztów od zajęcia ruchomości. Rozszerzono te ulgi z biegiem czasu tak co do treści, jak co do objętości — zastosowane bowiem zostały stopniowo przy zaległościach cokolwiek wyższych i zaprowadzone też z kolei w innych krajach koronnych. Ulgi te, z których z natury rzeczy najmniejsi, najbiedniejsi i najmniej do płacenia zdolni kontrybuenci przedewszystkiem korzystają, sprowadziły za sobą z czasem bardzo znaczne następstwa finansowe, które kilku cyframi wyjaśnić sobie pozwolę.

W roku 1889 korzystało z tych ulg w Niższej Austrji nie mniej jak 56.613 kontrybuentów, w skutek czego wpłynęło z należytości egzekucyjnych o 47.752 zł. mniej, jakby to było nastąpiło, gdyby one nie zostały wprowadzone.

W tym samym roku korzystało z tych ulg 138.322 kontrybuentów w Styrji, a korzyści te, jakie oni przez to mieli, wynoszą 43.306 zł. — Dla Karyntji wynoszą dotyczące cyfry 8280 kontrybuentów i 2542 złr.; dla Krainy 43,664 kontrybuentów i zmniejszenie się należytości egzekucyjnych o 22,245 zł.; dla Istrji 53,357 kontrybuentów i 21,142 zł. ubytku w należytościach egzekucyjnych; dla Gorycji i Gradyski 15,896 kontrybuentów a 6571 zł.; dla Bukowiny 98,745 kontrybuentów a 31 265 zł.

Co do Galicji, to nie mamy jeszcze dat z r. 1889 — z dat zaś z r. 1888 wynika, że w tym kraju, gdzie podatki na bardzo wielką liczbę drobnych kontrybuentów się rozdzielają, ubytek w należytościach egzekucyjnych skutkiem tych ulg wynosił 416,629 zł.

Wszystko to razem zliczywszy, skutki tych ulg administracyjnych w prowadzeniu egzekucyj przedstawiają ubytek około 600,000 złr. (Słuchajcie!).

Wysoka Izbo! Na to chciałbym szczególnie zwrócić uwagę Panów, że ten sam minister skarbu, któremu w ostatnich dniach kilkakrotnie zarzucano fiskalizm, jakoteż brak względów dla małych i najmniejszych kontrybuentów, bez rozgłosu rozporządzeniami administracyjnemi zrzekł się rocznego dochodu 600,000 zł., z których to 600,000 zł. korzystają właśnie najmniejsi i najubożsi kontrybuenci.

Ad vocem fiskalizmu pozwolę też sobie mimochodem zauważyć, że na podstawie tej ustawy, której fiskalistyczne tendencje wywołały wczoraj naganę szanownego p. dep. Abrahamowicza, t. j. ustawy o opustach podatku gruntowego zpowodu klęsk elementarnych, odpisano w r. 1890 do 28 kwietnia sumę niemniejszą jak 1,635,302 zł.

Wysoka Izba zechce może z powyższych wywodów nabrać przekonania, że porównując umieszczone w budżecie z 1878 r. cyfry. odnoszące się do należytości egzekucyjnych, z odpowiedniemi cyframi budżetu z 1888 r., mamy do czynienia z danemi różnych gatunków, że przeto z bezwzględnego porównania tych cyfr żadnych wniosków wywodzić nie można. Jeżeli rzeczywiście mamy ze sobą porównywać dane z tych samych gatunków, to należy brać w rachubę jedynie cyfry lat ostatnich, w których budżetowanie zmianom nie podlegało. Jeżeli w ten sposób urządzimy porównanie, to dojdziemy do zupełnie innych, według mego zdania, o wiele korzystniejszych wyników. Mianowicie rok 1888 wykazuje w należytościach egzekucyjnych cyfrę 895.142 zł., rok zaś 1889 już tylko 843.442 zł., zatem mniej o 50.000 zł., czyli około 6 prc. — a miło mi oznajmić panom, że zniżanie się należytości egzekucyjnych trwa i w tym roku. Zestawienie za pierwszy kwartał 1890 r. wykazuje w tym kwartale dalszy ubytek o 17.842 zł. w porównaniu z odpowiednim kwartałem zeszłego roku, to znaczy ubytek 10·3 prc. Podobnie ma się rzecz z pozycją procentów zwłoki. Pod tym względem widzimy w r. 1888 liczbę 389.445 zł., w r. 1889 już tylko 376.795 zł., zatem ubytek o 3.4 prc. Pierwszy kwartał r. 1890 wykazuje w porównaniu do odpowiedniego kwartału zeszłego roku dalszy ubytek o 7.705 zł. czyli 8.2 prc.

Dalszemi cyframi, które mogą najlepiej [illegible] spodziewam, łagodność postępowania egzekucyjnego, są cyfry, odnoszące się do zajęć i licytacyj. Cyfra zajęć, dokonywanych dla zabezpieczenia należytości jest dosyć stałą: wynosi, okrągło licząc, miljon na rok, czasami nieco mniej, czasami znowu nieco więcej. Szanowni panowie sądzicie może, że to jest cyfra wysoka. Pozwolę więc sobie dla objaśnienia przytoczyć to, co w parlamencie niemieckim sam kanclerz państwa oficjalnie przed kilku laty oświadczył, a mianowicie, że w samem tylko królestwie pruskiem jeden rodzaj podatku bezpośredniego, to jest podatek klasowy dał powód do 1,101.000 egzekucyj. W Prusiech więc przy j e d n y m tylko podatku bezpośrednim zachodzi potrzeba znacznie większej ilości egzekucyj, niż u nas przy w s z y s t k i c h podatkach bezpośrednich, należytościach i dodatkach razem wziętych.

A zresztą oceniając surowość lub łagodność postępowania nie tyle trzeba zważać na ilość zajęć, jak raczej na wysokość cyfry sprzedaży zajętych przedmiotów. Co się zaś tej tyczy, pozwolę sobie przytoczyć następne dane z kilku lat ostatnich: W r. 1886 przyszło do skutku 44.084 takich sprzedaży, w 1887 r. 32.698, w 1888 r. 30.655, a w 1889 r. 27.601. Widać więc z tego, jak sądzę, że ilość takich sprzedaży stale i znacznie się zmniejsza. (Poseł dr. Trojan: Słuchajcie! słuchajcie!). Może też nie będzie rzeczą zbyteczną nadmienić, że procent zaległości wszystkich ustawami przepisanych podatków jeszcze w r. 1879 wynosił 18·8, w roku zaś 1888 już tylko 15·2.

Jeszcze jednę cyfrę pozwolę sobie Panom przytoczyć. Podatek dochodowy, który jest przecież najwięcej ruchomym ze wszystkich naszych podatków bezpośrednich, a przeto może być w z g l ę d n i e najdokładniejszym, jeżeli już nie z u p e ł n i e wiernym wyrazem naszych stosunków ekonomicznych, podatek ten przyniósł w r. 1889 licząc netto 26,681.000 zł., to jest w porównaniu z rokiem zeszłym o 1,514.000 zł. więcej.

A teraz zechciejcie szanowni Panowie zestawić ze sobą te dane.

Zwiększenie się podatku dochodowego o 1½ miljona, w połączeniu z równoczesnem zmniejszeniem się cyfry należytości egzekucyjnych, ze zmniejszeniem się ilości sprzedaży zajętych przedmiotów, ze zmniejszeniem się procentów zaległości, wszystkie te cyfry, o ile mnie się zdaje, nie mogą bynajmniej usprawiedliwić wniosku, jakoby pomnożenie dochodów podatkowych było tylko rezultatem silniejszego nacisku śruby podatkowej Są to przecież wyniki, rzucające na nasze stosunki podatkowe nieco jaśniejsze światło, niż to, jakiem je oświetlili niektórzy z poprzedzających panów mówców.

A teraz parę uwag w innym kierunku. O ile w ciągu rozpraw przytoczono tu w Wysokiej Izbie jakieś rzeczywiste przypadki, które mogą dawać powód do zażaleń, o tyle (samo się przez się rozumie) będzie to dla władz skarbowych powodem do pilnego ich dochodzenia. Jeśli zaś skargi okażą się słusznemi, będą się te władze z pewnością starały odpowiednio im zaradzić.

Jednę mam tylko dzisiaj do Wys. Izby prośbę, żeby nie chciała wyrabiać sobie ostatecznego sądu o tych różnych powodach do zażaleń, które tu poruszono, na podstawie już z góry jednostronnych informacyj. Mam bowiem niezupełnie może płonną nadzieję, że dochodzenie, jakie nastąpi co do poruszonych tu wypadków, znaczną ich część w zupełnie innem świetle przedstawi.

Nie oddawna mam wprawdzie zaszczyt do ministerstwa skarbu należeć, ale przecież i w tak krótkim czasie nabrałem pod tym względem pewnego doświadczenia, studjując pilnie zarówno rozprawy budżetowe z lat ostatnich, jak i akta odnoszące się do dochodzeń, przedsięwziętych z powodu zażaleń tego rodzaju. Mogę zaś z własnego doświadczenia zapewnić, że dochodzenia te bywają przeprowadzane bardzo starannie i bardzo gruntownie.

Z natury rzeczy zresztą to wynika, że podobne dochodzenie w największej liczbie wypadków doprowadza do odmiennego oświetlenia sprawy, która dała powód do skargi. Boć przecie zażalenia, przedstawiane w Wys. Izbie, z natury rzeczy opierają się na cokolwiek jednostronnej informacji, zaczerpniętej od kontrybuentów, zazwyczaj na informacji tego, który się uważa za pokrzywdzonego przez urząd podatkowy. A przecież ten, który w pewnej sprawie występuje jako strona skarżąca, rzadko tylko może być w stanie przedstawić rzecz zupełnie bezstronnie i wszechstronnie.

Dlatego to właśnie mam uzasadnioną nadzieję, że dochodzenie, które, jak to już raz powiedziałem, w każdym wypadku zostanie wdrożonem, znaczną część przedstawionych zażaleń zupełnie inaczej, znaczenie korzystniej oświetli.

Przedewszystkiem zaś upraszam Panów bardzo uważać to za rzecz pewną, że nasi urzędnicy podatkowi w ogóle, w szczególności zaś urzędnicy od wymiaru podatków, bynajmniej nie szykanują kontrybuentów, chociaż i tu i ówdzie (są przecież ludźmi, a więc nie są nieomylni) mogą niejeden raz pobłądzić.

Jeżeli zaś szanowny pan deputowany Wrabetz, mimo tak jasnych i wyczerpujących — jak sądzę — wywodów JE. p. ministra skabu w sprawie kas zaliczkowych zawsze jeszcze wątpi o dobrej woli władz skarbowych, to muszę stwierdzić, że szanownego Pana deputowanego troszkę trudno jest zadowolnić. O ile mnie się zdaje, wywody te dowiodły przecież jasno (a tego nawet sam pan deputowany nie może zakwestyonować), że ministerstwo skarbu wydało jak najkorzystniejsze dla kas zaliczkowych rozporządzenia we wszystkich tych kwestjach, które były przedmiotem zażaleń, a więc w sprawie poręki, jak ją nazwano, i w sprawie handlu nieruchomościami. Niemniej jasno okazuje się z tych wywodów, że ministerstwo zaradziło jak najspieszniej wszelkim skargom we wszystkich tych przypadkach, w których doszło do jego wiadomości, że gdzieś istnieją rzeczywiście złe i nieprawidłowe stosunki.

Jeśliby zaś ktoś żądał, aby zaradzono złemu, zanim się to złe, tę nieprawidłowość poznało, to byłoby to (jak sądzę) żądanie zupełnie niesłuszne: *ultra posse nemo tenetur.*

Wreszcie jeszcze jedna sprawa. Szanowny pan deputowany Kraus zwrócił uwagę Wys. Izby na jeden punkt naszej ustawy o podatku zarobkowym, który rzeczywiście jest pod pewnym względem niesłusznym, a raczej zbyt srogim. Polega zaś ta jego surowość na tem, że przemysłowiec, przenoszący się do innego okręgu, musi według dziś istniejących przepisów płacić podatek zarobkowy za jedno i to samo półrocze dwa razy: naprzód w tym okręgu, który w ciągu półrocza opuszcza, a drugi raz w tym, do którego się przenosi. Podnosząc zaś tę niesprawiedliwość, zwrócił się w swej przemowie szanowny pan deputowany bardzo wyraźnie do reprezentanta rządu.

Łatwo wprawdzie pojąć, że moja skromna osoba nie jest [illegible] wypełnić niedostatku i usunąć dwuznaczności, jakie się znajdują w ustawie, ale mogę przecież zapewnić, że sprawa tak objektywnie przez pana deputowanego poruszona, będzie przedmiotem gruntownego rozpatrzenia ze strony ministerstwa. Mogę się zaś spodziewać, że w drodze administracyjnej, która oczywiście nie może wykraczać po za zakres istniejącej ustawy, jeżeli już nie wszystko, to przecież coś da się zrobić dla usunięcia dotkniętego tutaj niedostatku. (Oklaski na prawicy).

Kronika.

Lwów 12 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły konwentowi Braci Miłosierdzia w Krakowie na utrzymanie szpitala zapomogi w kwocie 300 zł.

Arcyksięciu Leopoldowi Salwatorowi i jego dostojnej małżonce, którzy na stały pobyt osiedli w naszem mieście, przedstawiali się wczoraj w południe książęta Kościoła wszystkich trzech obrządków, naczelnicy władz rządowych, oraz reprezentanci władz miejskich. W imieniu miasta powitał arcyksiążęcą parę wiceprezydent reprezentacji miejskiej dr. Z. Marchwicki.

P. Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj do Krakowa i Zachodniej Galicji, skąd powróci we czwartek do Lwowa.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała: Marjana Chruślińskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tęgoborzu.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Adolfa Kopflera ze Lwowa do Stryja.

Komitet krajowy, mający się naradzić nad sposobem uczczenia zaślubin Arcyks. Marji Walerji, córki Najj. Pana, odbył wczoraj pod przewodnictwem Marszałka Tarnowskiego pierwsze posiedzenie, na którem uchwalono powierzyć Matejce wymalowanie obrazu dużych rozmiarów, przedstawiającego „Zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą księżniczką austrjacką“, — i następnie obraz ten ofiarować Arcyksiężnie Walerji.

Stypendja. Kuratorja fundacji stypendyjnej śp. dra Jana Towarnickiego nadała z powyższej fundacji jedno stypendjum, przeznaczone dla krewnych, lub imienników śp. fundatora, w rocznej kwocie 200 zł., Alfredowi Janowi dw. im. Towarnickiemu, uczniowi I klasy oddziału handlowego miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej we Lwowie.

Sześć stypendjów, przeznaczonych dla uczniów, nie należących do rodziny ś. p. fundatora, nadano: Stanisławowi Strace, uczniowi 3 klasy szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, o rocznych 120 zł.; Teofilowi Tomaszowi dw. im. Gadulskiemu, uczniowi 2 klasy III gimnazjum w Krakowie, i czterem uczniom gimnazjum w Rzeszowie, mianowicie: Ludwikowi Władysławowi dw. im. Kaweckiemu i Bolesławowi Tadeuszowi dw. im. Trzeciakowi z 1 kl., Stanisławowi Janowi dw. im. Sikorskiemu, uczniowi 4 klasy i Wacławowi Konstantemu dw. im. Sobieskiemu, uczniowi 4 klasy, każdemu z powyższych o rocznych 150 zł.

Z uniwersytetu. Dr. Maksymiljan Kawczyński, docent uniwersytetu lwowskiego i profesor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, przedstawiony został przez wydział filozoficzny uniwersytetu krakowskiego na profesora nadzwyczajnego języków i literatury romańskiej.

Z uniwersytetu. Stopień doktorów praw otrzymali na krakowskim uniwersytecie pp. Feliks Drużbacki, rodem z Ryszowiec, i Filip Drużbacki. rodem z Maszkowiec na Podolu rosyjskiem.

Ofiary. Po zamknięciu już składki dla biednego nauczyciela otrzymaliśmy jeszcze od V. klasy wydziałowej i IV. klasy szkoły ćwiczeń w Przemyślu 2 zł. 50 ct. i od J. K. S. z Bursztyna 35 zł. z listem, w którym szlachetny ofiarodawca pisze nam:

„Chociaż czytałem w wczorajszym *Przeglądzie*, że składka dla tego nauczyciela już została zamkniętą, życzę sobie jednak, aby ta moja kwota w całości jemu odesłaną była z następującem życzeniem: Szczęść Boże na dalszą drogę!“

Stosując się do tego polecenia odeszlemy mu tę kwotę, również jak i wszystkie inne, nadesłane już po zamknięciu składki. Tym sposobem dotąd zebraliśmy dla niego ogółem 297 zł. 30 ct.

Z nielicznych dziś weteranów polskich znów ubył jeden. Jest nim Edward z Homolicy Homolacs, były porucznik wojsk polskich w r. 1831 i adjutant jenerała Gawrońskiego. Zmarł on w swej dziedzicznej wiosce, w Gnojniku pod Tarnowem, przeżywszy lat 82. Na odgłos walki za Wisłą śp. Edward pośpieszył w szeregi narodowe, wstąpił do legji ndawiślańskiej, a dawszy dowody niezrównanej waleczności, po kapitulacji Warszawy powrócił do ojczystej wioski z rangą oficera i krzyżem *Virtuti militari.* Ożeniony wkrótce potem z wdową po swoim krewnym, poświęcił się odtąd sprawom ziemiańskim i zyskał sławę jednego z najbardziej wzorowych gospodarzy rolnych.

Eksportacja zwłok śp. Edwarda do kościółka parafialnego odbyła się wczoraj, dziś zaś z rana, w poniedziałek, złożono ciało jego do grobu rodzinnego.

Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na zapomogi i posagi, jakie z fundacji im. Cesarza Franciszka Józefa I, założonej przez śp. dra J. K. Malinowskiego, będą w roku bieżącym rozdane, a to:

I. Z funduszu przeznaczonego na wsparcia dla sług jedna zapomoga w kwocie 250 zł., dwie zapomogi po 200 zł., dwie zapomogi po 120 zł., i dwie po 100 zł. rocznie.

II. Z funduszu posagowego dla ubogich dziewcząt służących dwa posagi po 275 zł.

III. Z funduszu przeznaczonego na wsparcia dla terminatorów dziewięć wsparć po 60 zł. rocznie.

Podania o udzielenie wsparć z funduszów I i III, tudzież o przypuszczenie do losowania posagów z funduszu II, mają być wniesione do magistratu najdalej do końca bieżącego miesiąca.

O bliższych szczegółach konkursu można dowiedzieć się w biurach magistratu we Lwowie.

Św. Pankracy, patron dnia dzisiejszego, nie sprzeniewierzył się tradycji, iż wraz z następującemi ponim św. Serwacym i Bonifacym zwykł nam przynosić zimno a nawet czasami przymrozki. W roku bieżącym patron chłodu majowego nie przybył wprawdzie na białym koniu, ale mimo to już od soboty temperatura znacznie ochłódła dziś dokuczliwem zimnem przy wietrze wschodnio południowym przypomina październik a termometr wskazuje zaledwie 9 stopni ciepła.

Barometr od wczoraj wprawdzie powolnie, ale za to statecznie idzie w górę. Prawdopodobnie więc zanosi się znowu na pogodę. Jednakże sądzimy, że deszcze, które padały w piątek, w sobotę i wczoraj w rozmaitych okolicach naszego kraju, w niektórych bardzo nawet obfite, dostarczyły dość wilgoci a więc pożywienia roślinom i przeto na jakiś czas zabezpieczyły je od śmierci głodowej.

Akcje zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych na rok 1890, nadeszły już z głównej Dyrekcji krakowskiej i są do nabycia w biurze reprezentacji lwowskiej przy placu św. Ducha, po cenie 5 zł. 10 ct. Akcje te dają prawo członkom i ich rodzinom do zwiedzania w ciągu całego roku wystawy sztuk pięknych, brania udziału w losowaniu dzieł sztuki i odbierania przy końcu roku premji Towarzystwa.

Samobójstwo. W ubiegły piątek w koszarach przy ulicy Zamarstynowskiej Wilhelm Rosenzweig ze Zbaraża, podoficer 15 pułku piechoty, dokonał samobójstwa strzałem z rewolweru, przyłożonym do prawej skroni. Kula przeszyła mózg na wylot. Śmierć nastąpiła bezzwłocznie.

Konferencja w celu ułożenia planu, według którego wykonywać mają w r. b. swoje czynności wędrowni nauczyciele rolnictwa i lustratorowie Kółek rolniczych, odbędzie się w nadchodzący piątek, d. 16 b. m., w Wydziale krajowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, p. T. Romanowicza. Do wzięcia udziału w tej konferencji zaprosił Wydział krajowy nauczycieli wędrownych pp. Edmunda Bielskiego i Seweryna Wiśniewskiego, oraz Zarząd główny Kółek rolniczych, który ma ze swej strony wysłać dwóch delegatów.

O pielgrzymach austrjackich do ziemi świętej donosi pragski dziennik *Czech*, że w palestyńskim mieście portowem Jaffie zostali zrabowani i obdarci ze wszystkiego, co przy sobie mieli. Między poszkodowanemi, i to bardzo dotkliwie, znajdować się ma ks. Kloss, profesor teologji w tutejszym uniwersytecie.

Nowy urząd pocztowy. Dnia 16 maja b. r. wejdzie w życie na stacji kolejowej w Żegiestowie stały c. k. urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania, który nosić będzie nazwę „Żegiestów dworzec“.

Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą: dworzec kolejowy Żegiestów i miejscowości: Andrzejówka, Żegiestów i Zubrzyk.

Ponieważ w żegiestowskim zakładzie kąpielowym w czasie od 1 czerwca do 30 września każdego roku funkcjonuje samoistny c. k. urząd pocztowy, który odtąd będzie nosił nazwę „Żegiestów zdrój“, przeto należy na posyłkach do adresatów przebywających w owym zakładzie kąpielowym, podawać wyraźnie jako miejsce przeznaczenia „Żegiestów zdrój“.

Urząd pocztowy „Żegiestów dworzec“ połączony będzie z innemi urzędami pocztowemi za pomocą pociągów kursujących między Nowym Sączem a Orłowem.

Z Tarnopolskiego nam donoszą: Dnia 9 maja r. b. uderzył piorun w chatę Piotra Dacka w Skorykach, powiatu zbarazkiego a majętności p. Kazimierza Tuczyńskiego, i w okamgnieniu ją zapalił. Ponieważ w pobliżu znajdowało się wiele innych chat, więc całej tej części gminy groziło niebezpieczeństwo pożaru. Tymczasem włościanie zgromadzili się wprawdzie na miejscu nieszczęścia, lecz gasić palącej się chaty nie chcieli mówiąc: „co Bóg zapalił, tego ludziom gasić nie wolno“.

Mieszkam w pobliżu tej palącej się chaty, byłem jeden z pierwszych na miejscu pożaru i zachęcałem, nakazywałem, w końcu prosiłem włościan by pożar gasili, lecz na darmo, bo ani groźba ani prośba nie skutkowała, a chociaż ogień objął już był trzy budynki, nie tylko, że go nie gaszono, ale nawet konewek na wodę nie chciano przynieść.

Po małej chwili pojawił się na miejscu pożaru p. Kazimierz Tuczyński wraz ze swoimi ludźmi i z wozami z wodą, a widząc, że nikt ognia nie gasi, sam wpadł do dogorywającej już chaty i począł z niej wynosić ruchomości, pościel etc. Włościanie widząc swojego dziedzica i kochanego pana, w takiej szlachetnej pracy, rzucili się tłumnie na ratunek wołając: „Bodaj taki pany na kaminiu sia rodyły“ i już wtenczas nad podziw i z poświęceniem własnego życia zaczęli pracować, tak, że w dwóch godzinach zlokalizowano pożar i uratowano całe skrzydło tej wsi, liczące około 40 chat od zupełnej zagłady. Spaliło się przeto tylko pięć budynków, a gdyby nie energiczna pomoc i szlachetny przykład p. Tuczyńskiego, byłaby cała ta strona wsi poszła z dymem. To też kilkudziesięciu gospodarzy, a i ja między nimi, mamy serce przepełnione wdzięcznością dla niego.

Z Tarnowca nam piszą pod datą 8 bm.:

(*Fr.*) Niezwyczajny widok przedstawiał wczoraj Tarnowiec, wieś leżąca prawie na połowie drogi pomiędzy Jasłem a Krosnem.

Miejscowość ta, słynna odpustami, bynajmniej nie odpustową przybrała w maju fizjognomję. — Od wczesnego rana na sześciu krzyżujących się w Tarnowcu szlakach dróg i linji kolei transwersalnej spotykało się pielgrzymów do cudownego spieszących miejsca, a w żałobne przybranych szaty.

Czy zmarł tam jaki senator, mąż stanu lub jaki dostojnik koronny? — zapytał mnie mój sąsiad w wagonie kolei, dojeżdżając do stacji Tarnowiec, a widząc taki ruch kursujących ekwipażów, zwykłych wózków i gromady ludu wiejskiego spieszącego wszystkiemi drogami ku Tarnowcowi.

Nie, szanowny Panie, to tylko zmarła kobieta, matka zacnej rodziny, matka i opiekunka tego ludu, który z jej włości i sąsiednich okolic spieszy oddać jej ostatnią posługę — odpowiedziałem, a wysiadłszy na dworcu, podążyłem za innymi.

Ciało od środy było już w kościele. Zaledwie mogłem się docisnąć przez tłumy biało, świątecznie ubranych wieśniaków i ulokować się pomiędzy wielką gromadą czarno przystrojonej inteligencji obojej płci, gromadą złożoną z mnóstwa obywateli z kilku sąsiednich obwodów, jakoteż z miast Jasła, Krosna, Tarnowa, Krakowa, Przemyśla i Lwowa.

Mszę żałobną celebrował kononik i dziekan jasielski ks. Sroczyński, egzortę sprawował ks. kanonik Fiszer, proboszcz dawniej tarnowiecki, obecnie dobrzechowski. Na pogrzeb przybył liczny kler łaciński, a kler obrządku wschodniego reprezentował ks. kanonik Durkot, proboszcz cieklińskі, jako paroch Brzozowy i Skalnika w Żmigrodzkiem.

Śp. Marja z Romerów Pilińska, małżonka dobrze zasłużonego krajowi męża Konstantego Bełt Pilińskiego, właściciela dóbr Tarnowca, życiem cichem, skromnem, lecz bardzo wydatnem w dobroczynność a ofiarność, bardzo bogatem w czynną miłość bliźniego, w opiekę macierzyńską nad ubóstwem ludu wiejskiego, czynnem w dbałość o moralną i materjalną dolę swoich byłych poddanych, wyryła pamięć o sobie w sercach tego ludu prostego takiemi głoskami wdzięczności, że płacz i jęk formalny w kościele wtórujący egzorcyście wymownie świadczył, że l u d p o l s k i w s z l a c h c i e p o l s k i e j umie czcić piękne, wzniosłe przymioty serca i duszy szlachetnej, czystej, jaką całe życie świeciła przykładem świetnym śp. Marja Pilińska.

Córka starożytnego a chlubnie zasłużonego Ojczyźnie domu Romerów, urodzona z Pilińskich i wydana za krewnego swojego Konstantego Pilińskiego, pozostawiła sędziwego męża, trzech synów i dwie córki w nieutulonym żalu po sobie.

Najstarszy syn Stanisław, wicekonsul austrjacki w Albanji; Włodzimierz, adwokat w Rzeszowie; Kazimierz, agronom zarządzający majątkiem rodzicielskim; córki: Amalja, małżonka radzcy Leszczyńskiego w Przemyślu, i najmłodsza Jadwiga, — okalali trumnę zmarłej rodzicielki. Koledzy, przyjaciele i sąsiedzi małżonka zmarłej, marszałkowie rad powiatowych jasielskiej i krośnieńskiej, byli posłowie sejmowi, byli dygnitarze rozmaitych reprezentacyj krajowych z czasów czynnej służby Konstantego Pilińskiego na rozmaitych polach służby narodowej w kraju tutejszym; jego i jego śp. zmarłej małżonki liczna familja, a nakoniec liczne grono inteligencji z Jasła — wszystko to tworzyło taki pochód pogrzebowy, jakiego się nie widzi na wsi, ale chyba tylko w jakiem ludnem i wcale nieposlednim mieście.

Wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczne, arystokracja rodowa i pieniężna, Rusini i Polacy, demokraci *par excellence* i lud wiejski ze znanym wójtem Jasińskim, niosącym trumnę śp. pani w pierwszej parze z wójtami wsi okolicznych, deputacja straży ochotniczej jasielskiej, a nawet kahał tarnowieckich izraelitów do samego grobu postępujący za konduktem, wszystko starało się złożyć w tym dniu hołd cnocie, szlachetnemu sercu i duszy czystej śp. Marji.

Oby jej piękna pamięć i jej anielski przykład zgody i miłości łączył po wsze czasy te nieraz w tej ziemi zwaśnione umysły, jak połączył w jednej myśli, w jednem żałobnem natchnieniu u grobu cichej ale świętej, szlachetnej niewiasty i matki-Polki!

Z Przemyśla nam piszą:

Grono urzędników kolei Karola Ludwika żegnało dnia 5 b. m. wspólną ucztą przeniesionego do Lwowa dotychczasowego naczelnika przemyskiej stacji, sławnego inżyniera, p. Władysława Boreckiego. Do uczty zasiadł cały personal urzędniczy, w liczbie przeszło 45 osób, i serdecznie żegnała swego przełożonego, który zawsze umiał pogodzić obowiązki przełożonego z uczuciami koleżeńskiemi i umiał pozyskać dla siebie życzliwość i sympatję wszystkich podwładnych.

Ucztę zakończyły toasty, wznoszone na cześć żegnanego.

Z Biecza nam piszą:

W zeszłym tygodniu rozeszła się głucha pogłoska po okolicy, że w Binarowy pod Bieczem, żydzi zamordowali żydówkę, dla tego że się chciała przechrzcić. Ile jest prawdy w tej pogłosce, nie wiem, ale śledztwo się toczy i wykryło, że wspomniana żydówka zniknęła z okolicy, a żydzi sami nie mogą wskazać, gdzie się znajduje.

Służyła ona w karczmie Rozembarskiej, a jej chlebodawca zmuszony się widział wydalić ją z powodu jej podejrzanego stosunku z parobkiem. Matka jej, mieszkająca w Gromniku, nie wiedząc dla czego służbę utraciła, kazała jej napowrót do tego obowiązku powrócić. Wygnana więc przez matkę z domu, a nie mając odwagi pokazać się swemu chlebodawcy, tułała się po wsi między chrześcijanami, pracowała razem w polu niezważając na święta żydowskie, jadła, co jej dawano, nie dbając o jadło koszerne.

Gdy się o tem dowiedziała jej rodzina, zaczęła ją poszukiwać i zażądała do pomocy w tem policji miejscowej. Na żądanie ojca policjant czuł się w obowiązku mu ją dostawić, choć ona gwałtownie się temu wzbraniała, mówiąc, że ją żydzi zabiją i prosząc usilnie, aby ją odprowadził do księży, bo ona chce się wychrzcić.

Żydzi dostawszy ją w swoje ręce wywieźli ją pod noc do karczmy Binarowskiej. Tam uderzyło włościan liczne zebranie żydów i niezwykle hałaśliwe ich zachowanie się.

Rano wszyscy rozjechali się, a dziewczyna zginęła. Stąd pogłoski powstały, że ją żydzi zabili. Śledztwo w toku. *Emil Olbrychtowicz.*

Zmarli. Marja z Kwiecińskich Dybusiowa, żona budowniczego, zmarła we Lwowie w 33 roku życia. — Eustachy Gozdawa Gostkowski zmarł w Demblinie w 65 roku życia. — Marja Szpindler zmarła we Lwowie w 18 roku życia. — Jerzy Kijak, członek kasy chorych korporacji stolarskiej, zmarł we Lwowie w 34 roku życia. — Katarzyna Czomber, żona stolarza kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwo-

wie w 61 roku życia. — Józefa Romano, obywatelka miasta Lwowa i propinatorka, zmarła we Lwowie w 63 roku życia.

Z Poronina nam piszą:

Dnia 20 bm. odbędzie się pod Czorsztynem uroczyste zapuszczenie zarybku łososia, wylęgłego w Zakładzie w Poroninie. Uroczystości tej przewodniczyć będzie zasłużony prezes Towarzystwa, p. prof. dr. Nowicki.

Zjazd członków zapowiada się bardzo licznie, a ze Szląska przybędzie znany hodowca ryb, pan Marcinek.

Po uskutecznionej czynności przybędzie p. prof. Nowicki i p. Marcinek do Poronina i zamyślają w Jaszczurówce założyć stawy i groblę dla hodowy ryb na większą skalę.

Bardzo znaczną ilość zarybku dostarczył zakład w Poroninie niemieckiemu towarzystwu rybackiemu w Berlinie. JE. p. Beer, prezes tegoż towarzystwa, uznając zasługi, położone przy tej sposobności przez Wbn. ks. W. Roszka, proboszcza w Poroninie, ofiarował mu piękną statuę św. Piotra (miniaturę statuy, znajdującej się w Bazylice św. w Rzymie), którą poprzednio przesłał św. Ojcu z prośbą o poświęcenie, donosząc o jej przeznaczeniu, a w skutek tego Stolica świata katolickiego dowiedziała się o istnieniu i działalności naszego krajowego Towarzystwa rybackiego i dała mu błogosławieństwo Ojca świętego.

Jednakże ks. kanonik Roszek miał bardzo przykre przejście, przy sposobności dostarczenia zamówionego zarybku, gdyż pierwszą ikrę, zabraną z trudem i kosztami, zniszczył pewien góral przez złość za pomocą soli i zdawało się, że zamówieniu temu nie będzie można zadość uczynić, przez co by Towarzystwo krajowe wobec zagranicy w bardzo złem świetle przedstawione było i tylko energji Wbgo ks. kanonika Roszka zawdzięczyć należy, że zdołano już w dość późnej jesieni temu zaradzić.

Myśl założenia rybnika w Jaszczurówce, gdzie się znajduje źródło wody ciepłej, mającej 20° C. stałej temperatury, jest bardzo dobrą, a przyczyni się niezawodnie do dalszego rozwoju pracy na tem polu i postawi z czasem rybactwo krajowe na pierwszorzędnem stanowisku, do czego sprzyja sieć wodna pod Tatrami, nie posiadająca niszczycieli ryb w postaci wodozbiorników i połączonego z niemi dzikiego spławiania tramów. Pozostaje tylko rzecz bardzo ważna, a mianowicie wydzierżawienie rybołowstwa na rzece Dunajcu białym i czarnym przez Towarzystwo, aby zapobiedz niszczeniu ryb przez górali.

Ceny dzierżawy na obszarach gminnych są tak niskie, że z łatwością będzie mogło Towarzystwo uiszczać raty dzierżawne, a praca nad podniesieniem hodowli ryb w naszym kraju będzie niezawodnie dobrym uwieńczona skutkiem.

Anekdota. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że cesarz Wilhelm w jednej z ostatnich swych mów uderzył w dziennikarstwo za to, że często przekręcało jego słowa i rzekł: „Powołując się na jednego z dawnych cesarzy, winienem stanowczo oświadczyć, że słów cesarskich nie należy ani przekręcać, ani fałszywie tłumaczyć."

Owót nie rozumiano z razu, na kogo się cesarz Wilhelm powołuje i o którymto cesarzu mówi. Dopiero wyszperano, że stosuje się to do cesarza Konrada III, i że rzecz miała się jak następuje:

W roku 1140 Konrad III, odniósłszy zwycięstwo nad hr. Welfem, po długiem oblężeniu zdobył miasto Weinsberg. Rozgniewany oporem, jaki mu przez długi czas mieszkańcy Weinsbergu stawiali, postanowił wszystkich mężczyzn ukarać śmiercią, a miasto do szczętu zniszczyć; tylko kobietom pozwolił swobodnie opuścić miasto i zabrać z sobą co mają najdroższego.

Kobiety, stosując się do słów cesarza, opuściły miasto, niosąc na swych plecach to co im było najdroższem tj. swych mężów.

Otoczenie cesarza oburzone tym podstępem kobiet, prosiło cesarza o zmianę jego słowa. Konrad III odmówił jednak ich żądaniu i rzekł wtedy to co przytoczył cesarz Wilhelm, mianowicie, iż „słów cesarskich nie powinno się zmieniać ani fałszywie tłómaczyć."

Znów niedbalstwo i brak przezorności właścicieli gruntów, skąd wydobywa się piasek, były przyczyną że wczoraj dwóch ludzi kopiących piasek przy ul. Piaskowej na gruncie pana W. odłamem prostopadłej ściany zostało żywcem zasypanych, jeden zaś w tym wypadku życie postradał. Rzecz miała się tak, iż Sebaja Sonne trudniący się dostawą piasku do budowli wraz z pomocnikiem przybyli wczoraj z południa na grunt p. W. i wbrew wszelkiej ostrożności wydobywać poczęli piasek z pod ściany silnie już podkopanej. Naraz runął z wierzchu ściany olbrzymi odłam lotnego piasku i rumoszu i pogrzebał Sonnego wraz z pomocnikiem. Ten ostatni stał pod samą ścianą, został przeto zupełnie zasypany; Sebaja przysypany jeno do połowy wygrzebał się z tej kąpieli piaszczystej przy pomocy nadbiegłego parobka pana W., lecz biedny pomocnik odkopany nie dawał już znaku życia. Przywołany lekarz miejski skonstatował jeno śmierć nieszczęśliwego.

Święta rzecz.

Fajbuś. Nu, kiedy mi już pan mój dług odda.

P. Ignacy. Nie obawiaj się Fajbusiu, dług nie zginie. Ty umrzesz, twoje dzieci, twoje wnuki umrą, a dług pozostanie długiem .. bo to rzecz u mnie święta.

Teatr. Dzisiaj, w poniedziałek „Urjel Akosta", dramat Gutzkowa. Pierwszy gościnny występ p. Kotarbińskiego, artysty teatru wielkiego w Warszawie; we wtorek "Kapelan", operetka Millöckera, we środę „Hamlet", tragedja w 5 aktach Szekspira. Drugi gościnny występ pena Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Debiuty i występy gościnne są na porządku dziennym na naszej scenie lubo niezawsze szczęśliwe. Do tej kategorji nie należy jednak debiut sobotni dobrze znanej z przed laty kilku, śpiewaczki operetkowej pani Antoniny Bronikowskiej. Grala ona główną rolę w osławionej „Nitouche", i przedstawiła nam wszystkie te zalety, jakiemi każdy gość ze sceny warszawskiej zwykł u nas jednać sobie sympatję. A zatem miarę w używaniu effektów, dobrą dykcję i pewien smak estetyczny w traktowaniu roli. Pod względem wokalnym pani B. rozporządza środkami dostatecznemi: głos o skale i sile niewielkiej, brzmi jednak przyjemnie a całość wykonania czysta budzi wspomnienia o kreacjach pani Zimajerowej.

Wczoraj znowu, w „Dzwonach kornewilskich" przestawiła się panna Jadwiga Dina, jako Germana. Debiutantka wywarła, wrażenie niezbyt ujemne. Co do gry nawet, trudno było wierzyć, iż wczorajsza Germana jest na scenie po raz pierwszy, tyle miała swobody i rutyny. Głos czasem raził brzmieniem nosowem lecz tę wadę nagradzała sympatyczna powierzchowność debiutantki.

Dziś rozpoczyna gościnne występy p. Józef Kotarbiński, jeden z pierwszorzędnych artystów i literatów warszawskich; sceniczne jego postacie odznaczają się przedewszystkiem gruntownem wystudjowaniem i psychicznem pogłębieniem charakteru. Występy p. Kotarbińskiego powinny intelligancję naszej stolicy zająć w wysokim stopniu. [* *]

* **Nr. 15 „Małego Światka"** z dnia 10 maja zawiera: Korona Bolesława Chrobrego, pow. hist. napisał Anatol Rogalski. Marsz wiosenny, wiersz, napisał Józef Chmielewski. Polski żołnierz, przez Janinę Sedlaczkównę. Z wiosną, wiersz Bolesławicza. Król ptaków, napisała Anna Lewicka. Francymer Anny Jagielonki, obrazek dramatyczny ze śpiewami, napisał Bolesławicz (dok.). Zagadki. Rozwiązanie zagadek. Korespondencje Redakcji. W dodatku: Wojna domowa, powieść Vernego.

Część ekonomiczna.

§ **Pryorytety kolejowe.** (Art. nad.) W liczbie kolejowych obligów pierwszeństwa notowanych na giełdzie winno się rozróżniać rozmaite kategorje, które wedle swojej wewnętrznej wartości o wiele od siebie się różnią. Są bowiem pryorytety, które oprocentowują i umarzają się z istotnych dochodów pewnych kolei, lub pryorytety, na których oprocentowanie i umorzenie nie wystarcza własny dochód pewnej kolei, które przeto uciekać się muszą o pomoc do przyznanej im gwarancji państwowej. Oczywiście najwyższem bezpieczeństwem dla posiadacza odznaczają się obligi pierwszeństwa tych kolei, które posiadając gwarancję państwową, nie potrzebują się do niej uciekać, lecz mogą z własnych dochodów oprocentowywać i umarzać swój dług pryorytetowy. Takich pryorytetów znajduje się w obiegu nie wiele, bo są niemi tylko pryorytety kolei Północnej, z pomiędzy których 4-procentowe obligi notowane są obecnie po 102.50 | 103·10, dalej pryorytety kolei Północno-Zachodniej, które przynosząc 4% płacą się obecnie po 98 zł. 25 ct., obligi pierwszeństwa 4% kolei Franciszka Józefa, które opłaca skarb państwa, a notowane są obecnie po 97.75 do 98 zł., a wreszcie nowe pryorytety kolei Karola Ludwika z oprocentowaniem po 4%, które ofiaruje konsorcjum emisyjne po kursie 96 zł. Pomiędzy temi pryorytetami są przeto pryorytety kolei Karola-Ludwika najtańszemi, a przeto jest prawdopodobnem, iż kurs ich powinien się podnieść. Dowodem tego najlepszym jest to, że obecnie w obiegu będące, dawne 4% pryorytety tej kolei notowane są na giełdzie o półtora procentu wyżej tego kursu, po którym emitowane zostaną nowe 4-procentowe obligi pierwszeństwa kolei Karola Ludwika.

Wiedeń 10 maja.

(Z) Sprawa paryskiego „Credit foncier" podziałała bardzo na wszystkie giełdy europejskie, a więc i na naszę. To też ruch zwłaszcza w papierach bankowych był bardzo słaby, gdyż obawiano się, aby Leveque nie poczynił jakich nowych odkryć, które giełdą paryską ponownie by wstrząsnąć mogły. Wczoraj około południa ożywił się jednak ruch na targu papierów transportowych a ożywienie to trwało także i przez dzień dzisiejszy. Wczoraj poszły w górę akcje kolei północnej i północno-zachodniej, natomiast odłogiem leżały lombardy i inne akcje kolejowe, zależne od giełdy paryskiej, dzisiaj i te poszły w górę, a szczególny popyt był za lombardami. W ogóle powiedzieć można, że papiery transportowe były przez te dwa dni na pierwszym planie, targ papierów bankowych był mocno zaniedbany, mimo to jednak nie przyszło do żadnego spadku kursów.

Z tendencji dzisiejszej giełdy poznać było można, że Paryż zaczyna już przechodzić do porządku dziennego nad sprawą „Credit foncier". Berlin kupował dzisiaj w znacznej ilości pryorytety kolei czerniowieckiej, skutkiem czego kurs ich się podniósł. Renty dobrze się trzymały, tylko węgierska złota spadła cokolwiek — co stoi w związku po części z wczorajszą reakcją paryską, po części z tendencją waluty, która jest bardzo słabą, gdyż depesze z Londynu doniosły, że kurs srebra poszedł tam znów w górę.

Oto notowania z ubiegłego piątku i soboty:

kredyt. austrj.	300·25	—	299·75
„ węgiers.	339·25	—	339·75
anglobanki	148·75	—	148·10
uniony	242·—	—	240·75
bankvereiny	117·50	—	117·—
länderbanki	219·30	—	219·60
ludwiki	195·—	—	195·75
czerniowieckie	229·—	—	229·—
renta papier.	89·45	—	89·40
„ srebrna	89·85	—	99·85
austrj. złota	110·10	—	110·10
„ papier.	101.65	—	101.60
węgier. złota	103·45	—	103·15
„ papier.	99·70	—	99.70
ruble	1·32¾	—	1·33

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 maja (pryw.) Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem po długiej i wyczerpującej dyskusji uchwaliło domagać się, aby sprawa indemnizacyjna tak czy owak, w każdym jednak razie w ciągu tego tygodnia załatwiona została.

Do Delegacyj wspólnych wybrało Koło pp. Jaworskiego, Chrzanowskiego, Czartoryskiego, Chamca, Popowskiego, Władysława Czajkowskiego i Bilińskiego, a jako zastępców pp.: Wysockiego i Mandyczewskiego.

Wiedeń 12 maja. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent ministrów zawiadamia Izbę, że Cesarz zwołuje Delegacje wspólne na dzień 4-go czerwca.

Wiedeń 12 maja. Klub czeski uchwalił w razie gdyby przedłożenie rządowe w galicyjskiej sprawie indemnizacyjnej przyszło pod obrady, głosować za tem przedłożeniem.

Komisja petycyjna izby posłów uchwaliła petycje firm handlowych z Wagstadtu, dotkniętych ostatniemi wybrykami robotników, o odszkodowanie ze strony państwa, odstąpić rządowi z wezwaniem, aby zarządził dochodzenia i wniósł projekta ustaw o odszkodowaniu tych petentów.

Peszt 12 maja. Książę Hugo Salm-Reifferscheid umarł.

Karłowice 12 maja. Wczoraj odbyła się uroczysta instalacja nowego patrjarchy serbskiego. Tłumy ludu ze wszystkich warstw społeczeństwa serbskiego brały udział w tej ceremonji i urządziły serdeczną owację na cześć Najj. Pana i na cześć nowego patrjarchy.

Madryt 12 maja. Pogłoska o zamachu na królowe-regentkę, która obiegała nasze miasto, okazała się fałszywą. Powód do tej pogłoski dał następujący wypadek. Gdy królowa-regentka w towarzystwie infantki Eulalji wracała z dworca kolei północnej, usłyszano w pobliżu dworca wystrzał. Organa policyjne stwierdziły, iż strzał ten pochodził od urzędników cłowych, którzy strzelali do gołębi. Prefekt rozporządził, aby tę sprawę oddano do sądu, aby można było dokładnie ją zbadać.

Bruksela 12 maja. Według doniesienia *Indep. Belge*, podczas obrad kongresu zwołanego w celu zniesienia niewolnictwa, Lambermont postawił wniosek rewizji jeneralnego aktu konferencji z r. 1885, ustanawiającego, wolny handel dla wszystkich krain w kotlinie Kongo położonych, i aby teraz zezwolono tym państwom, które kolonje swe w kotlinie Konga posiadają, pobierać cło od wprowadzanych towarów. Pełnomocnicy Anglji poparli wniosek ten jak najgoręcej, pełnomocnicy zaś Niemiec, Włoch, Francji i Portugalji, przyjęli go tylko w zasadzie.

Praga 12 maja. Zgromadzenie robotnicze w Pradze, na które przeszło 3000 osób przybyło, postanowiło nie podejmować pracy dopóty, póki między fabrykantami a robotnikami całkowita zgoda zawartą nie zostanie. Zgromadzenie robotnicze w Liebenie postanowiło również bastować dalej.

Sofja 12 maja. Akt oskarżenia w sprawie Panicy, wylicza środki, jakich używał Panica w celu pozyskania dla spisku oskarżonych oficerów. Przytacza dowody każdego obwinionego z osobna, maluje starania Panicy, jakich dokładał on, aby pozyskać dla siebie zwolenników wśród wojska, i cytuje paragrafy, według których zbrodnie te ukaranemi być winne. Oskarżenie kończy się dokładnie skreślonym biegiem życia Panicy.

Konstantynopol 12 maja. Dymisja ministra sprawiedliwości, jako przez sułtana dane zadośćuczynienie za niesumienne prowadzenie procesu przeciw złoczyńcom, którzy skaleczyli majtka Hundta z niemieckiej floty handlowej, stoi w związku z usunięciem gubernatora Emroulaha, który utrudnił uwięzienie złoczyńców. Doraźne skarcenie tego postępowania wywołało wszechstronne zadowolnienie. Słychać, że ambasador niemiecki Radowitz ma jutro na audjencji podziękować sułtanowi za tak szybkie usunięcie grożących zawikłań.

Petersburg 12 maja. Ukaz carski upoważnia ministra skarbu, aby na pokrycie zaliczonych przez skarb państwa kwot na budowę kolei żelaznych zaciągnął w granicach państwa skonsolidowaną pożyczkę kolejową w wysokości 75 miljonów rubli z oprocentowaniem jej obligów po 4½ prc. Subskrypcja na obligi tej pożyczki rozpocznie się dnia 13 maja b. r.

Praga 12 maja. W bankiecie urządzonym na pożegnanie opuszczającego tutejsze miasto arcyks. Franciszka Ferdynanda wziął udział naczelnie komenderujący wojskami, wszyscy jenerałowie i oficerowie, ogółem 350 osób. Naczelnie komenderujący hr. Grünne złożył Arcyksięciu życzenia z powodu jego awansu, wyraził zarazem żal z powodu wyjazdu jego i zakończył toastem na cześć arcyksięcia, który powtórzyli wszyscy obecni wśród dźwięku hymnu ludowego. — Arcyksiążę dziękując wniósł w serdecznych słowach toast na powodzenie ósmego korpusu armji i przyjęty z zapałem toast na cześć komenderującego i oficerów tego korpusu.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

12 maja 1890.

HOTEL ŻORZA: J. hr. Rostworowski z Krakowa. L. hr. Krasiński z Warszawy. A. hr. Wodzicki z Kościelca. J. hr. Michałowski z Witkowic. St. hr. Zamoyski z Wysocka. J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi. A. hr. Cetner z Podkamienia. St. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. J. Brzozowski z Podola rosyjskiego. A. Zajączkowski z Starego Miękisza. J. Campfell i M. Hulewicz z Wołynia. A. Skrzyński z Zagórzan. A. Gorayski z Modeówki. F. Jędrzejowicz z Żurawiec. F. dr. Szlachtowski z Krakowa. J. Rakowski z Hermanowiec. St. Sękowski z Wojsławia. F. Hirsch z Rohatyna. J. Kotarbiński z Warszawy. T. Morawska z Kujdaniec. F. Fällenbauer z Storożyńca.

HOTEL ANGIELSKI: B Czaykowski z Luczan. H. Kłossowski z Rymanowa. S. Kaczyński z Wankowa. J. Sławiński z Rzeszowa. H. Schwarz z Wiednia. L. Cieński z Romaszówki.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 Maja godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	300 25	Węg. kolej półn. wschodn.	196 25
Alpiny	95.—	Wiedeńskie losy kom.	146 50
Kredyty węg.	339 25	Akcje tyton.	114·—
Anglobanki	147 60	Gal.obl.indem.	104 75
Uniony	242.25	Elbethale	223 50
Ludwiki	196 60	Länderbanki	219.25
Nordbany	270.25	Renta zł. węg.	103 25
Lombardy	129.75	Bankvereiny	117 40
Losy tureckie	37.10	Renta węg. pap.	99.65
Staatsbahny	222.—	Ruble	133 50
Czerniowieckie	229.—		

Usposobienie osłabione.

Lwów. Z Izby handlowej 12 maja 1890

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud..200 zł. w. a.	194 50	198 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228 —	231 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 30	102 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 60	101 30
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 60	101 30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 20	95 90
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	101 05	101 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 50	95 20
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wl. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2%	47 —	50 —
4 Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 10	105 80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106 —
„ „ „ 1883 4 „ „	98 —	98 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 —	92 70
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	84 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.48	5.58
Dukat cesarski	5.54	5.64
Napoleondor	9.38	9.48—
Półimperjal rosyjski	9.65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.32⅜	1.34⅜
100 marek niemieckich	57.85	58·85

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak